

Thomas Kantzow, *Pomerania. Kronika Pomorska z XVI w.* Uniwersytet Szczeciński – Instytut Historii i Archiwum Państwowe w Szczecinie w 500-setną (sic!) rocznicę urodzin Thomasa Kantzowa.

Tom I (Księga 1 i 2). Redakcja naukowa Tadeusza Białeckiego. Przypisy Tadeusza Białeckiego, Edwarda Rymara, Krzysztofa Gołdy w księdze 1 nr: 57, 129, 240, 246, 264, 290, 347, 352, 360, 413, 427, 600, 627, 668; w księdze 2 nr: 75, 328, 300, 378, 445, 530, 609, 671, 725, 939, 974, 1007, 1050; Radosława Gazińskiego w księdze 1 nr 556; w ks. 2 nr: 475, 476, 478, 663; Andrzej Mikołajczyka w księdze 2 nr: 528, 664, 806. (Pozostałe tylko własne przypisy sygnowali T. B. lub E. R. Występują też jednak przypisy, odsyłacze i komentarze nie informujące o autorze – J. W.). W tomie I: *Wstęp* – Tadeusza Białeckiego; *Tomasz Kantzow jako historyk na tle epoki* – Jerzego Strzelczyka, s. 5-33. Tłumaczenia 1 i 2 księgi Kroniki dokonał Krzysztof Gołda, a występujących w niej tekstów łacińskich Elwira Buszewicz. Wybór materiału ilustracyjnego Tadeusza Białeckiego (same ilustracje oraz daty lokacji miast s. 575, skróty bibliograficzne s. 577-585, źródła pochodzenia ilustracji s. 586-588), tom I, ss. 588, Szczecin 2005.

Tom II (księga 3 z fragmentami redakcji dolnoniemieckiej i księga 4). Redakcja naukowa Tadeusza Białeckiego. Przypisy: Tadeusza Białeckiego, Edwarda Rymara, Krzysztofa Gołdy, Radosława Gazińskiego, Genowefy Horoszko (p. 213), Andrzeja Mikołajczyka, Wybór materiału ilustracyjnego Tadeusza Białeckiego, tłumaczenie Kroniki Krzysztofa Gołdy, tekstów zaś łacińskich: Elwiry Buszewicz. W tomie II: *Wstęp* – Tadeusza Białeckiego i Edwarda Rymara, s. 5-7; Wykaz skrótów ogólnie stosowanych, s. 8-9. Poza tłumaczeniami ww. ksiąg znajdujemy w tomie II nadto: Skróty bibliograficzne, s. 285-288 oraz Zestawienie panujących (władców terytorialnych) do połowy XVI w., s. 289-310 w opracowaniu Edwarda Rymara, Indeks alfabetyczny rzeczowy i osobowy zestawił z tomu I (wstęp oraz tekst główny) i księgi 3 Edward Rymar, Tadeusz Białeckie zaś w zakresie przypisów w tomie I oraz w tomie II dla księgi 4, s. 311-403; zapewne też Źródła pochodzenia ilustracji, s. 404-405, tom II, ss. 403, Szczecin 2005.

W 2005 r. w Szczecinie ukazało się cenne wydawnictwo źródłowe w tłumaczeniu polskim, potrzebne w badaniach nie tylko historii Pomorza Zachodniego, ale i państw ościennych, a więc zwłaszcza Polski, jak również Rzeszy Niemieckiej i krajów niemieckich, szczególnie Brandenburgii czy Meklemburgii oraz dalej położonych suwerennych królestw Danii, Szwecji itp., choć – jak miemam – bariera językowa sprawi, iż jego głównymi odbiorcami będą Polacy i może uczeni słowiańscy. Publikację zawdzięczamy dwom instytucjom naukowym Szczecina – Instytutowi Historii Uniwersytetu Szczecińskiego i Wojewódzkiemu Archiwum Państwowemu w Szczecinie, gdzie w związku z 500-letnią rocznicą urodzin wielkiego historyka Pomorza Zachodniego Tomasza Kantzowa pojawiła się szczęśliwa inicjatywa wydania po raz pierwszy w języku polskim jego *Pomeranii*, pochodzącej z XVI w., mogącej w pewnym stopniu być porównywaną z polskim dziełem Jana Długosza, któremu jednak nie dorównuje.

Zwraca najpierw uwagę okładka obu tomów, na której umieszczono fragmenty mapy *Piscatora* z 1633 r., obejmującej Pomorze Zachodnie i obszary meklemburskie. Wykorzystano dla pierwszego i drugiego tomu odcinek mapy od wyspy Uznam na zachodzie po miasto Resko na wschodzie z ryciną Stralsundu (Strzałowa) na przedniej i Szczecina na tylnej komparturze, która jednak także przy obu tomach, obejmuje już terytoria meklemburskie z miastami Rostock (Roztoka), Güstrow (Chocków) i Wismar (Wyszomierz). Dlaczego nad obrazem kartograficznym Pomorza Szczecińskiego oglądamy panoramę Stralsundu (Strzałowa), a nad terenami już właściwie wtedy w pełni meklemburskimi Szczecina pozostaje zapewne tajemnicą *Piscatora*. Może jednak ma to przypominać słowiańskość czy pomorskość wszystkich tych terenów w dawniejszych czasach? Mapa wyprzedza o 4 lata wygaśnięcie ziemskiej, lecz słowiańskiej z pochodzenia dynastii Gryfitów na osobie Bogusława XIV i o 15 lat rozbiór tego osieroconego państwa w wyniku uzgodnień traktatu westfalskiego z 1648 r. po wojnie 30-letniej przez królestwo Szwecji i marchię Brandenburgii.

Wydawnictwo przygotowano bardzo starannie i z troską o ułatwienie lektury czytelnikowi, który nie musi być koniecznie historykiem, ale chce coś więcej wiedzieć z dziejów terytorium, na którym się narodził i mieszka. Służyć ma temu niewiarygodna wręcz, ale dobrze dobrana i mistrzowsko wykorzystana liczba przeróżnych ilustracji zebranych pracowicie z polskich, niemieckich i innych dzieł naukowych poświęconych archeologii, prahistorii, historii, historii państwa i prawa (najmniej), stosunków etnicznych, etnografii, geografii historycznej, genealogii, heraldyki, numizmatyki i innych nauk pomocniczych historii itp. Ich doboru dokonał prof. T. Białecki, który też podkreśla, że zawsze są one związane z treścią kroniki, czy to wtedy gdy występują pojedynczo wplecione w najodpowiedniejsze miejsce jej tekstu, czy też w ramach zestawów ilustracyjnych (I, s. 9). Tom pierwszy zawiera 514, drugi zaś 195, co daje razem 709 ilustracji. Trudno je w skrócie scharakteryzować. Niekiedy pod jednym numerem występują nawet dwie ilustracje, np. awers i rewers monety, pierwsza i druga strona dokumentu. Zestaw ikonograficzny objął bardzo wiele rodzajów materiałów takich, jak: obrazy z dawnych czasów, fotografie zabytków najróżniejszego rodzaju, ich pozostałości, szkice archeologiczne, próby rekonstrukcyjne, mapy i mapki, herby i monety – nie sposób zresztą wymienić wszystkich. Ryciny są przeważnie czarno-białe, ale gdy chodzi o stroje ludowe czy herby miast itp., także kolorowe. Pochodzenie tej prawdziwej lawiny ilustracji dokładnie udokumentowano (tom I, s. 586-588; tom II, s. 404-405). Ilustracje bynajmniej nie zaszkodziły naukowemu charakterowi dzieła, które w ten sposób skierowano do wszystkich zainteresowanych, zapewniając mu szerszy odbiór społeczny w Polsce. Może i jest w tym trochę komercji, ale jest też szlachetny zamiar dotarcia do szerokiego grona czytelników – zwłaszcza polskich – dla których oba tomy wspomnianej Kroniki T. Kantzowa stanowić powinny konieczną ozdobę bibliotek domowych.

Do pracy nad tym trudnym zadaniem stanęli historycy zachodniopomorscy, a mianowicie profesorowie Tadeusz Białecki i Edward Rymar. Przekładu z języka niemieckiego dokonał Krzysztof Gołda, z łacińskiego zaś Elwira Buszewicz. W dziele wzięły także udział profesor historii powszechnej z Wydziału Historii UAM w Poznaniu Jerzy Strzelczyk, który napisał esej, dotyczący Tomasza Kantzowa na tle szeroko pojętej epoki (I, s. 11-33). Poznańscy pomerańscy otrzymali więc także godnego reprezentanta w tym przedsięwzięciu. Recenzja zajmie się oceną wkładu wymienionych w tę publikację. T. Białecki wspomina, że wydanie *Pomeranii* Kantzowa mieści się w Wydawnictwach Źródłowych Uniwersytetu Szczecińskiego, Serii Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego, stanowiąc jej kolejny – zapewne X – tom. Nie podano jednak ani też nie ujawniono w żadnym z tomów dzieła pełnej nazwy serii i pozycji T Kantzowa w jej ramach (I, s. 5). Błędnie też zadykowano dzieło: „W 500-setną (sic!) rocznicę urodzin Thomasa Kantzowa”.

Recenzowane wydawnictwo Kroniki oparte zostało w części obejmującej tekst T. Kantzowa na publikacji niemieckiej G. Gaebła z 1908 i 1929 r. W końcu okazało się jednak – jak pisać

T. Białecki i E. Rymar – że T. Kantzow zmarł w 1542 r., doprowadzając III Księgę – pisaną pod koniec życia – jakoby tylko do 1532 r. Dodane zaś do niej *Wydarzenia z lat 1532-1549* napisał przyjaciel Kronikarza *Mikołaj von Klemptzen*. Tom II nowego polskiego Wydawnictwa opiera się na trzeciej redakcji Kroniki *spisanej w języku górnoniemieckim, którą wykorzystał G. Gaebel*. Autorska natomiast redakcja *Pomeranii*, do której ten autor nie dotarł, spisana została po dolnoniemiecku do 1536 r. i jej niewątpliwy autograf znajduje się w Bibliotece Królewskiej w Kopenhadze. Prawdziwą szkodą dla wydawnictwa jest niewykorzystanie przez Wydawców tego rękopisu. Zdają sobie jednak sprawę z aktualnej niemożliwości spełnienia przez Wydawców tego postulatów, który jednak może w przyszłości podejmą. Chcąc jednak w obecnych warunkach dać ze względów naukowych i społecznych pełniejszy obraz dorobku T. Kantzowa, Wydawcy postanowili: ... *na końcu księgi III, przed owym dodatkiem z wydarzeniami z lat 1532-1549* (Klemptzena – J. W.) *wprowadzić końcową partię tekstu redakcji dolnoniemieckiej (rozdziały IX–XIII) o latach 1529-1536...*, pochodzącą niewątpliwie od T. Kantzowa. Zaszkodziło to trochę chronologii ale warto podkreślić, że skorygowało w ten sposób ostatnie wydawnictwo niemieckie (1929) i dało w ręce polskie pełny dorobek Kronikarza zachodniopomorskiego. Księga IV nie stanowi dalszej kronikarskiej relacji chronologicznej o mijających latach lecz zawiera opisy kraju, jego ludności i jej zwyczajów, ważniejszych miast Pomorza Zachodniego itp. (II, s. 5-6). Posunięcie to należy w całości pochwalić.

Problem nazw miejscowych występujących w Kronice musiał oczywiście nastęrczać wydawcom sporo trudności. Uszanowano w pełni pierwotne słowiańskie osadnictwo i podawano nazwę miejscowości – o ile tylko było to możliwe – w brzmieniu słowiańskim, gdy była starsza, dodając w nawiasie młodszą, więc aktualną niemiecką. Występowanie samego określenia niemieckiego oznacza, że wieś czy miasto założyli Niemcy (Wstęp T. Bieleckiego, I, s. 8). Stanowisko to – dość słuszne i zarazem pouczające – wobec skomplikowanej sytuacji etnicznej, społecznej, własnościowej, gospodarczej i politycznej różnych obszarów a nawet osad oraz trudności edytorskich – nie zawsze udawało się utrzymać. Sprawa ta wymaga dalszych pogłębionych studiów z zakresu osadnictwa w poszczególnych okresach historycznych.

Większe wątpliwości powstają wobec pojęcia „Pomorza” w Kronice. Ta odwieczna słowiańska-polska nazwa krainy geograficznej jest T. Kantzowowi oczywiście znana. Natomiast T. Białecki pisze (Wstęp I, s. 10) „...wyjaśnienia wymagają również stosowane przez Kantzowa ogólne pojęcia ... jego części: «die Vorpommern» i «die Hinterpommern.» Zostały one przetłumaczone dosłownie: Pomorze Przednie i Pomorze Tylne. Oba terminy odpowiadają obecnemu polskiemu pojęciu Pomorze Zachodnie, ale dla Kantzowa oznaczały one zupełnie i n n e o b s z a r y. Kantzowskie Pomorze Przednie (Vorpommern) to obecne Pomorze Szczecińskie i Koszalińskie, a Pomorze Tylne (Hinterpommern), to obecne obszary Pomorza Wschodniego czyli Gdańskiego” (podkr. J.W.). Jak w takim razie nazywał Pomorze na lewym brzegu Odry? W tym zakresie Komentator się nie wypowiada.

Z pewnością stwierdzić trzeba, że T. Kantzow znał i najczęściej stosował prąsłowiańską nazwę „Pomorze”, inne zaś w miarę potrzeby i przy wykorzystywaniu kryterium raczej geograficznego niż politycznego (od miast – wołogoskie, szczecińskie, koszalińskie, słupskie, gdańskie; od rzek – nadwiślańskie, choć z niewiadomych powodów nie nadodrzańskie; od jakichś punktów odniesienia – wschodnie, środkowe. Pewne jest też i ciekawe, że w jego Kronice, która powstawała sukcesywnie pojawiły się dość często dwa terminy, oparte niby na kryterium geograficznym ale posiadające też ukryty sens polityczny – Pomorze Przednie i Pomorze Tylne. Zostały one – w innym niż u Kantzowa sensie – wykorzystane politycznie w 1648 r. i częściowo pokutują po dzień dzisiejszy. Natomiast dzisiaj w nauce historii – polskiej i niemieckiej – przez „Pomorze Zachodnie” rozumie się na ogół całego „motyla”, który usiadł gdzieś nad dolną Odrą i rozpostarł swe skrzydła od Rugii na zachodzie po rzeczkę Łebę na wschodzie. Zgadzam się więc z pierwszą częścią zdania T. Bieleckiego, że *Vor- plus Hinterpommern* oznacza dzisiaj – ale tylko naukowo – całe Pomorze Zachodnie. Dalej jednak na

wschód już w czasach T. Kantzowa była Korona Polska, do której należały Łębork i Bytów, dzierżone przez książąt zachodniopomorskich jako polskie lenna. Inaczej znów z tymi pojęciami jest w dzisiejszej polityce i administracji polskiej i niemieckiej. W polskiej obecnej geografii administracyjnej i ogólnospołecznym pojęciu Pomorze Zachodnie kończy się na zachodniej granicy Rzeczypospolitej i jest tylko krainą, podzieloną na województwa. Republika Federalna Niemiec wskrzesiła na fragmencie posiadanego Pomorza XVII-wieczną nazwę *Vorpommern* (Pomorze Przednie). Charakterystyczna sylwetka władztwa Gryfitów znikła jednak bezpowrotnie wraz z nimi w XVII w. Podział na Pomorze Tylne i na Pomorze Przednie wymagałby od Kantzowa wszakże koniecznie wyraźniej rozganiczającej je linii w terenie, czego w kronice nie widać. Sprawa musiałaby być szczegółowej zbadana.

Istotnie Pomorze Przednie i Tylne w wersji T. Kantzowa to jakoby nie to samo, co w rozumieniu traktatu westfalskiego. Zgadzam się tu znów z T. Białeckim, lecz uznaję zbyt jego rozciąganie na wschód za godne polskiej krytyki pomeranofilstwo Kronikarza lub za jego braki w zakresie wiedzy geograficznej i historycznej, które Wydawca powinien, choćby zaznaczyć, aby mniej przygotowany Czytelnik polski przypadkiem nie sądził, że Gdańskiem rządzą kiedyś również Gryfici. Przydałaby się też ostrożna uwaga o anachronizmach Kronikarza w zakresie stosowanych nazw. Próba wtłaczania nazw Pomorza Przedniego i Tylnego w granie obecnej Polski jest co najmniej zbędna, skoro brakuje wiarygodnej, źródłowej argumentacji i interpretacji. Kryterium pomorskiego podziału T. Kantzowa nie stanowiła bowiem – dość ustabilizowana w swym biegu w Europie – Odra lecz aktualna i ciągle zmieniająca się linia graniczna między tą częścią Pomorza, które okresowo lub na stałe znajdowało się w ramach Polski czy Brandenburgii, a tą której udawało się tego losu – tak czy inaczej – uniknąć. Pomorze Przednie obejmowało więc według Kronikarza zapewne całe aktualne Pomorze Gryfitów. Na resztę wydaje się, że machał T. Kantzow ręką wskazując na ciągle zmiany jej przynależności politycznej i określając możliwe dalekie rubieże wschodnie, nazywane po prostu tylnymi. Na szczęście pewno nie wiedział, że nadmorskie okolice zamieszkałe przez Słowian często otrzymywały w nazwie przymiotnik nadmorski, pomorski czy przymorski (Rosja północna, Bułgaria wschodnia). Co mogłoby z tego wyniknąć – strach pomyśleć.

Wystarczy wskazać na stronę 194, gdzie o podziale dynastycznym z XII w. pisze „... księżęta Pomorza Przedniego ... Warcisław wespół z bratem swoim, który jednakże zmarł niebawem, otrzymał ziemię szczecińską i część Nowej Marchii zwaną Kaszubami...” oraz na s. 113, gdzie czytamy o Bolesławie Śmiałym (?), a może Krzywoustym i jego poczynaniach na Pomorzu Tylnym oraz o usiłowaniach książąt przednio-pomorskich, zmierzających do odzyskania utraconych terytoriów, nawet Nowej Marchii i Kaszub. Żadnych Gryfitów przednio- czy tylnio-pomorskich ani księstw tak nazywanych nie było. Doprawdy nie wiadomo o co chodzi. Zauważa to E. Rymar w przypisie 335. Spodziewam się oczywiście, że nad Kantzowem i wartością jego przekazu trzeba teraz rozwinąć krytyczne studia.

Jerzy Strzelczyk przedstawił Tomasza Kantzowa na tle epoki, którą rozciągnął od XII w. po wiek XVI. Przestrzeń chronologiczna i geograficzna sięga może zbyt daleko w głąb czasów i wszere terytoriów – ale ujęta została bardzo syntetycznie (s. 11-13) i podana w sposób, który nie przeszkadza czytelnikowi, choć z konieczności zawiera pominięcia i uproszczenia. Można być wdzięcznym autorowi, że nie zapomniał o konieczności wprowadzenia w tło, na którym funkcjonował Kronikarz problematyki społeczno-politycznej. Sprawy ustrojowe zajęły trochę miejsca, choć strona niemiecka lepiej została przedstawiona niż polska, czego warto było uniknąć, zwłaszcza że Wydawnictwo kieruje się w stronę polską, a Kantzow niewątpliwie korzystał z dorobku ówczesnej historiografii polskiej. Są bowiem w eseju dwa podrozdziały pt.: *Sacrum Imperium i Północ Cesarstwa. Polsce* – chociaż znajdowała się w okresie swego złotego wieku – nie dał autor szansy na osobny punkt, mimo że jej związki z tym krajem były w przedstawianym okresie liczne i ważne pod względem etnicznym, politycznym, ustrojowym, kościelnym dla czasów przedreformacyjnych itp. Niewątpliwie należały do – jak sądzę – poważnie liczą-

cego się tła, na którym poruszała się Kantzow. Pewne informacje o tych sprawach znajdują się na s. 17 ale żadną miarą nie zadawałają. Odnotował jednak, że „...dzieło Kantzowa ... nie jest bez znaczenia z punktu widzenia historii Polski, a także ... procesu zanikania elementu słowiańskiego i kształtowania się ... niemieckich Pomorzán ...”. Zauważmy też, że w dziejach Niemiec do II połowy XIX w. nie ma śladu federalizmu, który według autora „stanowił ich trwałą cechę” (s. 14). I Rzesza Niemiecka to coraz luźniejsza konfederacja lecz nie federacja.

Przedstawiając niezwykle szczupłą historiografię zachodniopomorskiej w okresie katolickim do 1534 r. J. Strzelczyk nie próbuje zinterpretować tego zjawiska (s. 20-21). Posłużenie się choćby tylko danymi ustrojowymi mogłoby łatwo wskazać na niemal ciągłe rozbiście dynastyczne Pomorza Zachodniego, które spowodowało, iż nie wykształcił się dominujący ośrodek z główną gałęzią dynastii, dla której pisałoby się historię. Siły panujących w państwie książąt wyczerpywały się na ustawicznych bojach z okolicznymi mocarstwami o możliwy do utrzymania w tym miejscu i czasie zakres suwerenności. Czasy protestanckie po 1534 r. potrzebowały dla antykatolickiej propagandy różnej literatury. Powstawała więc, choć z określonym nachyleniem. Wystarczy wskazać na opis Kamienia Pomorskiego napisany przez T. Kantzowa: „...Kamień bardzo jest mały ... Miasto ... w większym było poważaniu niż teraz” (II, s. 282) i to wszystko. Nie umniejsza to bynajmniej ważności Kroniki, choć pozwala mniemać, że reformacja może też cokolwiek zafałszowała czy zniszczyła z dorobku poprzedniego okresu.

Do pisania historii Pomorza Zachodniego zabrał się Jan Bugenhagen, urodzony w Wolinie w 1485 r., zgodnie z prawem kanonicznym wyświęcony w 1509 r. na katolickiego prezbitera przez ordynariusza kamińskiego i posłany do pracy w roli wikariusza parafialnego. Rychło jednak sprostestantyzował się i jako zwolennik M. Lutra, wręcz jego serdeczny przyjaciel, szeroko znany był na Pomorzu i w Niemczech zwłaszcza północnych, dzięki wyjątkowej aktywności reformacyjnej w słowie i w piśmie. Przez swoją działalność osobiście przeprowadził reformację Kościoła zachodniopomorskiego, a przez napisanie w języku łacińskim czteroksięgowej *Pomeranii* stał się jakoby ojcem historiografii zachodniopomorskiej. J. Strzelczyk zauważa protestancką tendencyjność tego ważnego dzieła (t. I, s. 24).

T. Kantzow – następca J. Bugenhagena i największy historyk zachodniopomorski do XIX w. – urodził się około 1505 r. w Strzałowie, a od 1526 r. studiował w Rostoku. Na uniwersytecie w Wittenberdze, gdzie pracował pod wpływami naukowymi Filipa Melanchtona przebywał do utraty zdrowia. Na Pomorzu Zachodnim księżęta zatrudniali go w kancelarii, powierzając mu sprawy sekularyzacji dóbr poklasztornych. Po podziale księstwa z 1542 r. prowadził je już tylko w Wołogoszczy ks. Filipa I. Przy okazji zgromadził w swoim ręku trochę pokatolickich prebend, co mu potwierdzono w 1538 r. Chory wrócił z Wittenbergi w 1532 r., w którym też – mając około 37 lat – zmarł (t. I, s. 25).

Dzieło T. Kantzowa powstawało przez całe jego dorosłe życie. Pracując nad nim stworzył szeroki warsztat naukowy, zawierający wyniki kwerend źródłowych, ekscerpty, notatki i szkice robocze (dziś przechowywane w WAP w Szczecinie). Kronikę po kilka razy redagował. Na Pomorzu Zachodnim – pisze J. Strzelczyk – dzieło Kantzowa było szerzej znane, jako tzw. *Pomerania*. W tytule zaznaczano autorstwo Kantzowa oraz testamentarne przekazanie dzieła Mikołajowi Klempzenowi (s. 26). W 1908 r. G. Gaebel w swym Wydawnictwie, wykorzystał aż 35 wersji *Pomeranii* (s. 27). Powstawały więc wątpliwości, ile w tym tekście jest Kantzowa, a ile Klempzena czy w ogóle innego jeszcze pisarza. Dzieło bowiem przedstawiało się pod wieloma względami na ogół coraz lepiej w kolejnych redakcjach. W 1973 r., J. Petersohn ogłosił odkrycie rękopisu autorskiego Kantzowa w Królewskiej Bibliotece w Kopenhadze (Thott 644). Jest to niewątpliwym autograf, pisany dwoma charakterami pisma – głównym Kantzowa i marginalnym (zapewne) Klempzena. Ma naniesione ręką Kantzowa liczne poprawki. Prowadzi to do wniosku, że Kronikarz pracował uparcie nad tekstem do końca życia. Zapewne – według prof. J. Strzelczyka – jako ostatnia poprawka przybyło znamienne zdanie w początkowej części kroniki, że jednak na Pomorzu pierwsi byli Niemcy, przed Słowianami (s. 26). Odwrot-

nego zdania ze środka dzieła nie zdążył już wyeliminować. Dodajmy od siebie – tylko co z tą nazwą Pomorze – Pomerania, tylko jak przypisać jej autorstwo Niemcom, jak to zrobić?

*Pomerania* obecnie prezentowana w Polsce jest więc bez wątpienia w całości dziełem T. Kantzowa. Stan literatury w zakresie wydawnictw źródłowych zdeterminował jednak, że należało w polskim tłumaczeniu posłużyć się Wydawnictwem G. Gaebela z 1904 r. Artykuł prof. J. Strzelczyka odgrywa bardzo istotną rolę we wprowadzeniu czytelnika w tę problematykę.

Tłumaczenie *Kroniki* w wykonaniu Krzysztofa Gołdy wydaje się dobre. Tłumacz dołożył wszelkich starań, aby zabrzmiało poprawnością języka polskiego i stylu, a mimo to nie odbiegało od starego tekstu niemieckiego, co musiało być oczywiście trudne. Każdy uczony traktuje jednak przekład często, jako *malum necessarium*, z jednej strony ułatwiające z drugiej zaś utrudniające pracę nad badanym tekstem. Zapewne z tego względu bardziej pożądane byłoby wydawnictwo dwujęzyczne ale ze zrozumiałych względów nie okazało się to możliwe. Wypada zawierzyć T. Białeckiemu, który pisze: „... że przekładu dokonano znakomicie, ... Tłumacz ... po mistrzowsku oddał klimat oryginału, dokonując stylizacji tekstu poprzez użycie różnych archaizmów leksykalnych składniowych, frazeologicznych i innych, nie utrudniających jednak zrozumienia przekazu. ...” (t. I, s. 5). Zweryfikują to badacze w konkretnych, interesujących ich miejscach tłumaczenia. Czytelnika naukowego znacznie wspomogą tu liczne przypisy Wydawców, często stanowiące ich drobne, lecz ważne dziełka naukowe. Znaleźć tam można objaśnienia mało zrozumiałych fragmentów tekstu, sprostowania bałamutnych wiadomości Kronikarza i skierowania zainteresowanych do dalszej literatury przedmiotu. Zgłosiłbym jednak zdziwienie z powodu braku u Wydawców potrzeby zaciągnięcia jakiegokolwiek konsultacji historyczno-prawnej przy tłumaczeniu tak ważnego dla historii Pomorza Zachodniego tekstu. Nie znalazłem cytowań np. Michała Szanieckiego, Józefa Matuszewskiego czy w ogóle „Czasopisma Prawno-Historycznego”, nawet w wykazie stosowanych skrótów.

W tłumaczeniu *Kroniki* wprowadzono, pochodzące nie zawsze od T. Kantzowa, tzw. śródtytuły w celu uprzyęstnienia lektury. Posłużono się spisem G. Gaebela z 1908 r., który jednak często modyfikowano zwłaszcza przez łączenie drobiazgów w większe zespoły. Zmiany te należało jednak uwidocznic przez zastosowanie np. innej czcionki. W obecnej sytuacji czytelnik nie wie, co w tym zakresie pochodzi od polskich Wydawców, a co z dawniejszych niemieckich wydań G. Gaebela (1908, 1929). W Księdze IV *Kroniki* śródtytuły są odautorskie i pochodzą od kronikarza. Przyznać w każdym razie trzeba, że śródtytuły są w tekście T. Kantzowa w sposób oczywisty potrzebne. Nie poruszono tej sprawy we wstępie do t. I, lecz dopiero po recenzji B. Wachowiaka we wstępie do t. II i tak już pozostanie. Jest jeszcze jedna irytująca czytelnika niedogodność. Wydawnictwo obejmujące blisko 1000 stron nie ma właściwie odpowiedniego spisu treści. Na stronach I, 3 i II, 3 są wprawdzie spisy treści ale zadowolono się tylko paginacją ogólną: Księga pierwsza, druga, trzecia i czwarta. Nie wykorzystano śródtytułów, co wprawia czytelnika w znaczny kłopot, gdy usiłuje cokolwiek w obszernym tekście znaleźć. W cytowanych wyżej schematycznych spisach pozostawiono niedopatrzienia korekty, w t. I podając błędnie dwa razy s. 269 zamiast 569.

Pod względem merytorycznym *Kronikę* T. Kantzowa podzielić można właściwie na dwie części. Pierwsza obejmuje Księgi pierwszą, drugą i trzecią. Drugą natomiast stanowi Księga czwarta. Postać pierwszego zespołu ksiąg nie odbiega od innych dzieł tego rodzaju w Europie. Ostatnia jednak Księga czwarta stanowi dla historyka ustroju rodzaj traktatu „naukowego” na tematy geograficzno-społeczno-polityczne Pomorza Zachodniego.

Pierwszy komplet ksiąg jest z gruntu kronikarski. T. Kantzow przedstawia w nim dzieje polityczne Pomorzan, zaczynając od początku. Oznacza to w tym przypadku sięgnięcie do czasów Imperium Rzymskiego i do źródeł łacińskich i innych np. do P. C. Tacyta. Tak konstruowana prahistoria doprowadziła autora do karkołomnych kombinacji natury historycznej, ustrojowej i zwłaszcza plemiennie – etnicznej, co pozwoliło na wiele dowolności w pomysłach, pozbawionych jakiegokolwiek sensu i znaczenia naukowego. W dalszym toku swojego wykła-

du autor trzyma się zasadniczo chronologii w przedstawianiu dokonań politycznych ksiąząt zachodniopomorskich w zakresie wewnętrznym i zewnętrznym. Podawane fakty wymagają jednak prawie zawsze weryfikacji przez konfrontację z innymi źródłami. Zwraca uwagę stosunkowo dobra orientacja Kronikarza w zakresie problematyki wyznaniowej i to zarówno w okresie pogańskim (s. I, 214-215, 258 i in.), jak i chrześcijańskim – katolickim (s. I, 131-199, 230-231, 335) i reformowanym (II, s. 204-215), czy zauważanie ważnych zjawisk społecznych i politycznych np.: prześladowanie Żydów, fanatyzm religijny, magia, pielgrzymka Bogusława X do Ziemi Świętej (III, 81-106), jak również powstanie i elementy dziejów uniwersytetu w Gryfii, czy reforma mennicza Bogusława X (III, s. 81-82). Odnajdujemy oczywiście także informacje o różnych ważnych lecz drugorzędnych zdarzeniach, jak np.: fałszywe cuda (III, s. 123-124), szczególnie gwałtowne burze na morzu (III, s. 131), pożary (II, s. 129; III, 171), siłacze i żarłoki (III, s. 112-113), choroby (s. 171, 298), rozbójnicy (I, s. 174) itp. Przykłady można by mnożyć. Jest to zwyczajowa moda pisania kroniki, której autor nie przeprowadza dostatecznej selekcji i systematyki materiału. Mimo to fakty a nawet wnioski autora z nich wyprowadzane bywają często ciekawe i inspirujące np. w sprawie mało życzliwej postawy starszego już biskupa kamieńskiego Hermana v. Gleichena względem księcia Bogusława IV, po zmanipulowanej książęcej nominacji biskupa koadiutora dla Kamienia Pomorskiego w osobie księcia rugijskiego Jaromira Młodszego (I, 363).

T. Kantzow zdawał sobie zapewne sprawę z niedoskonałości historii, poświęconej jedynie książętom i ich dziejom oraz najrozmaitszym cudownościom i dziwom. Dlatego napisał Księgę czwartą, która traktując ... *o położeniu, obyczajach i naturze* ... Pomorza i Pomorzan, pozwoliłaby ... *lepiej pojąć* (przedstawioną w poprzednich księgach – J.W.) *historię* (II, s. 225). Z Księgą czwartą wchodzimy zatem w geografę, historię społeczną, etnografię i pewien, ograniczony liczbowo obraz miast tego kraju. Księga ta – szczególnie obficie ilustrowana – zajmuje tylko 60 stron druku i Kronikarz podzielił ją na 32 śródtytuły. Są one następujące: *O morzu, O Odrze i Zalewie Szczecińskim, O mieszkańcach kraju w ogólności, O wierze tego kraju, O wojskowości i uzbrojeniu narodu, O władztwie tego kraju, O ziemiaństwie i poddanych, O prawie i o zwyczajach tego kraju, O płodach tego kraju, O myśliwstwie, O łowiectwie, O rybołówstwie, O położeniu Ziemi Rugijskiej, O Gniczu, O Strzałowie, O Szczecinie, Gryfia, Stargard, O Słupsku, O Taglimiu, O Kołobrzegu, O Koszalinie, O Trzebiatowie nad Regą, O Dyminie, O Pozdawilku, O Pyrzycach, O Wolinie, O Darłowie, O Bardzie, Dobra, Banie, Kamień*. Tytuły te informują o treściach, które autor pod nimi zawarł. Całość próbuje umieścić poprzednią narrację na określonym gruncie, wśród konkretnych ludzi i stanowi próbę podsumowania, godną zauważenia i podkreślenia. Posiada oczywiście braki, szczególnie na odcinku miast, które przedstawiono bardzo wybiórczo i często – poza Strzałowem, Szczecinem, Gryfią, Stargardem i Słupskiem – encyklopedycznie i powierzchownie. Prof. T. Białecki uatrakcyjnił tę część wydawnictwa wieloma ciekawymi i atrakcyjnymi ilustracjami z czasów dawnych w obecnych.

Sądzę, że polskojęzyczne wydawnictwo Kroniki Tomasza Kantzowa zaspokoi skutecznie wyraźną potrzebę nauki polskiej, a przez swoją atrakcyjność – także zewnętrzną – znajdzie godne miejsce w bibliotekach polskich publicznych i prywatnych szczególnie na Pomorzu Zachodnim, ale i w całym kraju. Wydawcom należą się serdeczne gratulacje.

JERZY WALACHOWICZ (Poznań, Szczecin)